

Złe wieści z nad Antarktydy i nie tylko

Co roku dziura ozonowa powiększa się, zatykając dech w piersiach naukowców i badaczy, po czym się zmniejsza przy gremialnym „ufff!”. Oczywiście fakt tylko chwilowego zmniejszania się dziury nie jest żadnym specjalnie pozytywnym zjawiskiem w perspektywie długofalowej.

Dziura ozonowa, która jest nad Antarktydą, powiększa się, przemieszcza i rozprzestrzenia nad wody otaczające ten zimny kontynent. We wrześniu ub.r. ponownie powiększyła się i zajmując rekordowo dużą powierzchnię południowej części globu. Amerykańskie media (także część specjalistycznych pism) poinformowały o tym z miesięcznym opóźnieniem.

9 września, po raz pierwszy dziura ozonowa dotarła do Ameryki Południowej. Szczególnie niebezpieczne okazało się to dla 120000 mieszkańców miasta Punta Arenas (Chile), nad którym dziura znajdowała się przez dwa dni.

Dziura ozonowa odpowiada za docieranie na powierzchnię Ziemi silnego promieniowania ultrafioletowego. Promieniowanie to może powodować raka skóry i niszczyć słabe rośliny stanowiące dla wielu gatunków początek łańcucha pokarmowego. Rekordowy obszar dziury ozonowej wynosił w tym roku 11.4 mil kwadratowych, czyli ponad 3 razy więcej niż obszar USA.

Trwają naukowe spory dotyczące przyczyn i skutków powstawania dziury ozonowej. Wszyscy jednak zgadzają się, że zjawisko powiększania się jej do takiego stopnia, jak w tym roku, jest złą wieścią.

Przemysław Sobański